



ARCHIWUM CZYTELNIKA

■ Jeden z opisanych w artykule jachtów, podczas holowania przez jednostkę ratowniczą SAR, powraca do portu

falochronu pojawia się silny przybój i omega momentalnie wywraca się, łamiąc maszt. Jacht dryfuje w sztormowe morze. Dwóch żeglarzy życie zawdzięcza wyłącznie błyskawicznej reakcji ratowników BSR z Łeby, którzy chwilę od powiadomienia zwodowali swoją R-24 i ruszyli do akcji.

KALISPERA

W południe 4 maja 2009 r. z Łeby wychodzi mierząca 11,35 m długości „Kalispera”, jacht żaglowy typu Bawaria 37 i tuż za główkami osiada na mieliźnie. Na ratunek wyruszają bazujące w Łebie „Huragan” i R-24. Jacht tkwi mocno w piachu, dziobem skierowany do lądu. Wiatr o sile 5B i przybój nie ułatwiają ratownikom ściągnięcia. Licząca osiem osób załoga ma problemy ze współpracą z ratownikami. Na ich polecenie załoga zdejmuje wantę, aby przechylić jacht. Podczas tych czynności wypada z zamocowania maszt i wpada do wody. Po ściągnięciu na głęboką wodę jacht zgłasza awarię steru. Z masztem dowiązanym do burty jacht na holu wraca do Łeby. W porcie okazało się, że skiper miał ponad 1 promil alkoholu we krwi. To jednak, niestety, nie był rekord.

W niedzielne popołudnie 13 grudnia (!) pięć dorosłych osób z trzyletnim dzieckiem wyrusza na 4-metrowej motorówce na „przejażdżkę” po kanale portowym w Górkach Zachodnich. Jest już ciemno, kiedy około 15.00 gaśnie silnik i łódź szybko tonie. Życie „wycieczkowiczom” uratowała tylko

błyskawiczna akcja rybaków z pobliskich kutrów. Do czasu przyjazdu karetki rybacy prowadzili reanimację już nieprzytomnego i nieoddychającego dziecka. Trzylatek przeżył. Czwórka uczestników rejsu była pod wpływem alkoholu, a 24-letni sternik miał prawie 2 promile. Został aresztowany na trzy miesiące.

JUMBO

Łeba to port, do którego można bezpiecznie wchodzić i wychodzić tylko przy umiarkowanej sile wiatru i małym zafalowaniu. O sploteniach na torze wodnym czy innych utrudnieniach „Słupsk Radio” informuje na UKF Ostrzeżenia Nawigacyjne. Bardzo ważne jest też nawiązanie łączności z kapitanatem portu i uzyskanie informacji o warunkach panujących w porcie oraz na torze wodnym.

Niemiecki jacht „Jumbo” długości 13,40 m z ośmioosobową polską załogą 27 maja ubiegłego roku wczesnym rankiem wyszedł w morze. Zaraz po minięciu głowicy wschodniego falochronu jacht o sporym zanurzeniu (2,2 m) osiadł na mieliźnie, a NW wiatr o sile 3-4 B spychał go na plażę. Mocno przechylony jacht leżał 50 metrów od brzegu w narastającym przyboju, gdy łódź R-24 podeszła, aby zdjąć załogę.

Żeglarze początkowo odmówili, ale po półgodzinie ze względu na zagrożenie zmienili zdanie. Po wyjaśnieniu kwestii zapłaty „Huragan” ściągnął z plaży jacht.

ROCK’N’ROLL

W nocy 3 czerwca do MRCK w Świnoujściu dzwoni kapitan jachtu „Rock’n’roll” (bandera USA) z pytaniem o możliwość ściągnięcia jego jachtu z mielizny. Armatorem jachtu o długości około 9,5 m jest Polak. Jacht leży na plaży około 1 Mm na zachód od Dziwnowa. Rano z Dziwnowa wychodzą „Zefir” i R-28, a BSR (Brzegowa Służba Ratownicza) jedzie na plażę. Warunki są trudne. NW wiatr o sile 6-7B dopycha jacht do brzegu, a morze osiąga już stan 4-5. Do Dziwnowa jacht dotarł na holu „Zefira”. Trudno określić przyczyny tego zdarzenia: awaria silnika, jak twierdzi kapitan, warunki atmosferyczne czy żegluga tuż przy plaży w trudnych warunkach?

MAUS, BONBON, YOGI, IWONA

Na polskim wybrzeżu jest kilka portów, między innymi Świbno, do których wejście w cięższych warunkach zawsze wiąże się z ryzykiem. Głębokości na podejściu są zmienne, powstają wędrujące lachy czy wręcz wyspy. Jacht żeglujący pełnym wiatrem, na przyboju, kiedy to drastycznie zmniejsza się skuteczność wychodzącego z wody steru czy śruby silnika często sam wpędza się w pułapkę, bo nie ma już miejsca i czasu na żadne manewry awaryjne. Wieczorem 5 lipca 2009 r. „Maus” długości 8 m z pięcioosobową załogą podjął takie ryzyko i wylądował na mieliźnie. Jacht ostatecznie wszedł do Świbna na holu za ratowniczym „Wiatrem”.